

# GAZETA LWOWSKA.

Czwartek

N<sup>o</sup>r. 108.

14. września 1837.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

Jego C. K. Mość najwyższym listem gabinetowym z d. 21go lipca raczył ministrowi stanu księstwa Lukki, margrabiemu Mansi, nadać z uwolnieniem od taxy, wielki krzyż ces. austryjackiego orderu Leopolda.

— Z górnej Austrii. —

Ischl d. 2go września. Dzisiaj o godzinie 10tej z rana N. Cesarz Jegomość z N. Cesarzową Jęj Mością, w najpożądanym zdrowiu i po wysłuchaniu mszy ś., wyjechał ze sławnego solnemi kąpielami, położeniem swoim i okolicami miejsca kąpielowego Ischl, którego mieszkańcy, odwiedziny i gościnne przyjęcie ułochanej pary monarszej z świetnym dworem, w ciągu sześci tygodniowego czasu kąpielowego — oraz równoczesną bytność najdoszajniejszych ksiąg cesarskiego domu, arcyksiąg Ludwika i Frańcziska Karola, z wielu dostojnymi osobami, z radozną dumą sławią jako szczęśliwy wypadek, który w rocznikach tego zakładu kąpielowego okres największego zaszczytu stanowi.

N. Cesarstwo Ichmość z pomieszkania aż do powozu odprowadzeni byli od najdoszajniejszych członków familii, od pana ministra stanu i konferyncji hrabi Kolowrat i od całego dworu, gdzie przyjmowały ich tak obwodowe jakoteż miejscowe władze, osoby składające urząd żupniczy i duchowieństwo, którym IchCKMości w odpowiedzi na pełne uszanowania życzenia szczęścia i błogosławieństwa, wyrazili w najdobrotliwszych i najtaskawszych słowach najwyższe zadowolenie z tutejszego pobytu, oraz życzenie jak najprędzszego powtórnego widzenia się.

Podczas odjazdu przez podwójny szereg swiętacznie ubranych żupników, śród pożegnania licznie zgromadzonych gości kąpielowych i mieszkańców, banda muzyczna strzelców odgrywała hymn narodowy: »Boże zachowaj i t. d.«

Pan prezydent rządu i szef kraju baron Skrbensky, w godzinę przed przejazdem najwyższego dworu przybywszy na wzgórze w miejscu pogranicznym Petschen, miał zaszczyt imieniem wiernych Stanów i poddanych tej prowincyi złożyć u stóp Ich CKMości, jako ostatnie pożegna-

nie, wyraz najgłębszego i nigdy niezastartego uczucia podziękii, oraz najpełniejszego uszanowania holdu, poczem N. Cesarstwo Ichmość pod zbudowaną w stylu wzniosłym i smakownie przyozdobioną bramą tryumfalną, przez pana gubernatora Styryi hrabiego Wickenburg, przez c. k. feldmarszał-lejtnanta i jenerała komenderującego księcia Hessen-Homburg, przez księcia biskupa Zängerle i deputacyję Stanów jak najuroczyściej przyjmowani byli. (Linz. Zeit)

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Gazety Buenos-Ayreskie z d. 27go maja zawierają oświadczenie wojny, wydane przez rzeczpospolitę Buenos-Ayreską państwu Peru, zostającymemu teraz pod opieką jenerała Santa Cruz, który zarazem jest prezydentem Boliwii. Chili dawniej już wydało wojnę Peru. Tym sposobem dwie rzeczpospolite przeciw dwóm występują, Chili i Buenos-Ayres przeciw Boliwii i Peru i wszystkie rzeczpospolite południowo-amerykańskie są w wojnie, wyjąwszy Banda Oriental i była rzeczpospolita kolumbijską, podzieloną teraz na trzy wolne państwa: Ecuador, Nowa Granada i Venezuela.

Portugalija.

Według listu pisanego d. 20. sierpnia na pokładzie parowego statku »Aberia,« (umieszczonego w dzienniku Standard) uderzono w bębn rano tegoż dnia przy odpłynieniu okrętu marsz jenerałny, i wszystko było w największym zamieszaniu, gdyż się rozeszła pogłoska, że Saldanha tegoż samego dnia miał wkroczyć. Przeszłej nocy dawano telegrafom częste znaki rączkami. Według innego listu w Morning-Herald, mniemano, że konstytucyoniści ze względu na królowę, będącą bliżką rozwiązania i w smutnym stanie, z wkroczeniem się wstrzymają. — Przy wielkiej liczbie tych, co mają udział w terazniejszym porządku rzeczy, podobno obłęzenie Lizbony nie obejdzie się bez krwawej walki. Ultraliberaliści tak są rozjątrzeni, iż się oświadczają, żeby woleliby Dom Miguela, niżli konstytucyję Dom Pedra. Lud na prowincyi jest

zupelnie obojętnym. Krąży już spisy konstytucyjnego ministeryjum, z Saldanżą na czele.

### Hiszpanija.

Dziennik *du Commerce* z d. 30go sierpnia pisze w dodatku o godzinie 3 z południa: »Pisma madryckie z d. 22go i 23go razem nadeszły. — Tymczasowy minister marynarki Don Evaristo San Miguel, wyrokiem z d. 21go i wskutek podanej przez Don Pedra Chacon dymisji, wreszcie ponieważ, (jak wyrok opiewa), hrabia Luchana nie może w jednym czasie dowodzić wojskiem i sprawować urzędowania w ministeryjum, otrzymał, również tymczasowie, posadę wydziału wojny. — O wych sześćdziesiąt pięciu oficérów dywizyi van Halena, mających udział w powstaniu wojskowym, kazał Espartero znowu wcielić do armii, co nie bardzo z zamiarami kortezów zgadzać się zdaje.« — Ostatnia wiadomość ta tém większego nabiera znaczenia, jeśli to prawda, co *Messenger* z d. 30go podług listów z Madrytu z d. 21go donosi: że Espartero ma zamiar z wojskiem swoim wejść do Madrytu i kortezy obalić. — Podług innego (także w dzienniku *Messenger*) umieszczonego listu z Madrytu z d. 21go, stan rzeczy w Madrycie tak się miał pogorszyć, że p. Bardaxi, który sam jeden z San Miguelem terazniejsze ministeryjum składa, widział się zmuszonym, ofiarować posady ministeryjalne pp. Benito Gamindez i Calvo de Rosas, którzy czas długi pod ministeryjum Calatrawy byli jako zapaleńcy uwiecznieni. — Przeciwnie podług gazet francuzkich z d. 31go, Espartero, przelekniiony panującym przeciw niemu w Madrycie nieprzyjemnym sposobem myślenia, miał podać się do dymisji, po czém dawniejsi ministrowie, z panem Calatrawą na czele, mieli znowu do urzędów powrócić. Podług tychże wiadomości, mających przez telegraf nadejść do rządu, Espartera miano formalnie złożyć z urzędu i myślano (gdy da się schwytać) proces mu wytoczyć.

Oprócz tego była w Paryżu d. 31go sierpnia (podług listu z Bajonny z d. 26.) następująca jeszcze wieść wobiegu: że karliści weszli d. 23. do Witoryi. List ten (udzieleny w dzienniku *du Commerce*) opiewa: »Kraży tu ważna, jeśli się potwierdzi, wiadomość. Zapewniają podług depeszów z Zugarramurdi (tuż na samej granicy francuzkiej), że Uranga (naczelnik karlistowski) doniósł w raporcie pod d. 24., iż brygadyer Farragual wszedł d. 23go z pięciu batalijonami do Witoryi; powstanie wojskowe jeszcze się nie było do téj chwili ukończyło; wojsko krystynistów miało Don Carlesa obwołać.«

Dziennik madrycki *l'España* wspominając o powstaniu wojskowym w Miranda, które generał Escalera z adjutantami i wielu oficérami sztabu swojego, chcąc uspokoić buntowników, życiem przepłacił, powiada, że przyczyna tego nieszczęsnego wypadku była ta sama, która w ostatnich czasach stała się do podobnych okrucieństw powodem. Dywizya Escalera już od dawna nie pobierając żołdu, mniemała, że jéj go Escalera wstrzymuje. Generał ten otrzymał był wprawdzie wexle z Madrytu, lecz założono przeciw nim protestacyję.

List z Madrytu (umieszczony w *Morning-Herald*) z następującemi szczegółami opisuje scenę, poprzedzającą ostatnią zmianę ministeryjalną. Generał Espartero przybywszy z wojskiem do Madrytu, udał się z generałem Quiroga i pułkownikiem Herrera do królowej, dla złożenia jéj swojego uszanowania. Rozmawiano prawie tylko o nędznym stanie wojska, przyczém królowa tę zrobiła uwagę: że oficérom Espartera nie bardzo zapewne ciężą te pieniądze, które według twierdzenia ministra skarbu powinni byli oszczędzić. »Oficérowie moi« odrzekł Espartero rzuć od wielu miesięcy nie pobierając żołdu, największe niewygody bez szemrania znosili. Pięć dni stali w górach nie jadłszy ani kawałka chleba.« Odchodzącego Espartera już ze wschodów nawrócono i pozostał jeszcze pół godziny z królową; Quiroga i Herrera w przedpokojach czekali; uważano, że Espartero bardzo wzruszony wyszedł. Dowiedziano się potem, że królowa zaczęła z nim rozmowę następującemi słowy: »Mości hrabio! Widzisz wpan we mnie dostojną niewolnicę; jestem królową tylko co do imienia; ministrowie, od pierwszego do ostatniego, działają ljak moi przelożeni, a chociaż bardzo czynności ich ganię, jednak podpisywać je muszą. Gdybyś wpan wiedział, ile cierpię od czasu téj okropnej nocy, kiedy od pijanych i rozjuszonych żołnierzy, pod przewodztwem sierżanta i francuzkiego muzyka, w pałacu moim napadniętą i bagnetami zagrożoną byłam, los najlichszego z moich poddanych, w porównaniu z moim, uważałbyś za godny zazdrości!« Espartero aż do łez wzruszony oświadczył królowej: »że właśnie dla tego przybył do Madrytu, ażeby się przekonać, czy królowa w istocie jest wolną, lub nie; widząc teraz, że przemoc ją uciska, nie mu nie pozostaje, jak ofiarować jéj swoje i swojego wojska usługi, z zapewnieniem niezłomnego posłuszeństwa.« Na to polecila mu królowa utworzenie gabinetu, którego ón miał być członkiem. Ale Espartero odparł, że byłby wprawdzie w stanie mianować generała, lecz gdy nie jest politykiem, nie może się skłonić do twierzenia gabi-

netu, ni do zostania jego członkiem. Wszelako królowa jejność może polegać na tém, że ón każde ministerjum, jakie ona mianować raczy, wspierać będzie.

W listach z Barcelony z d. 20go sierpnia donoszą o wiadomém już złożeniu dowództwa przez kapitana jeneralnego barona de Meer, lecz nie wspomniano o dymisji jenerałów Pastors i Puig. Według dziennika *l'Europe*, na rozkaz rządu hiszpańskiego oddano angielskiemu wojsku od marynarki warownię Atarazanas, panującą nad portem Barcelony i znaczną częścią miasta. Eskadra angielska, rozciągająca się od zatoki Rosas do Alicante, jest bardzo mocną, i ma do wylądowania 6000 wojska na pokładzie; li przed Barceloną stoi pięć okrętów liniowych pierwszego rzędu. — Urbistondo (jak sam w raportach donosi), mimo barona de Meer 8000 ludzi, zdobył Bergę, zabrał w niewolę 300 gwardzistów narodowych i 80 liniowych żołnierzy, przytém dostało się mu wzdobyczy 800 karabinów, 1200 ładunków, 21 koni i jedno czterołunowe działo. Później zajął w posiadłość Gironellę ze 120 załogi, Prats de Llusanes i Ripoll, gdzie zastał 150 karabinów i 32,000 ładunków. Berga i Ripoll sąto dwa bardzo ważne dla karlistów stanowiska w Katalonii. Urbistondo okazuje wiele umiarkowania i ludzkości, tak, iż myślący inaczej kolega jego Tristany z szyderstwem »filozofem« go nazywa.

Gubernator Witoryi zamordowany od żołnierzy z dwunastu oficerami i komendantem gwardyi narodowej, nazywał się Don Laborio Gonzalez.

### Wielka Brytania i Irlandyja.

Król i królowa Belgów przybyli do Ramsgate d. 28. sierpnia wieczorem, na rządowym parowym statku; tam przenocowawszy, mieli nazajutrz udać się do Windsoru, gdzie teraz królowa przebywa.

Ces. austr. jenerał-major książę Karol Liechtenstein, wysłany od N. Cesarza Austryjackiego z poleceniem złożenia królowej Wiktoryi życzeń szczęścia do jej na tron wstąpienia, przybył d. 27. sierpnia do Londynu, w towarzystwie barona Reischach.

Dzienniki ministerjalne Anglii z niechęcią wyrażają się o spowodowanej ostatniemi wypadkami zmianie ministerjalnej w Hiszpanii.

Podczas ostatnich wyborów, miasteczko Pembrik, jedno z tak zwanych *Rotten boroughs*, podupadłych miasteczek, które ma jeszcze prawo obierania członka do parlamentu, wystawiło zabawny widok aktu wyborowego, w którym różne wiktuały główną grały rolę i nie będzieto może dla czytelników naszych rzeczą nie ciekawą, gdy

im w części tej sceny, jako do dziejów czasu należącej, udzielimy. Stronictwa stały naprzeciw sobie ze swojemi godłami, gdy p. Blakas, kandydat partyi whigów, z miną pełną zaufania, na mownicę wstąpił. Zaledwo dostał się na to na przedce wzniesione rusztowanie, z którego kandydaci, ku własnej zalecie, swoje polityczne wyznanie wiary zgromadzonemu ludowi przekładając zwykli, gdy mu kaczan kapuściany w oczy rzucano. »Dobre i to« rzekł, nie dając sobie przeszkodzić, »ten kaczan za wstęp mi posłużył! Anglicy! oto nam i wam chcą oczy powybijać, ażebyście ślepymi byli, ale nie potrafia tego i temi nawet kaczanami; nie oslepią waszych kandydatów na niebezpieczeństwo, na jakie się wystawiamy między drapieżnemi wilkami; niech mi wybija jedno, dwoje i troje ócz nawet, a tém wyraźniej widzieć będę, ażeby módz wykrzyknąć: »Królowa i reforma na zawszel!« Podczas gdy mowca tych słów domawiał, surowy kartofel w twarz go uderzył. »Ten kartofel« prowadził dalej p. Blakas mowę swoją płaczącym prawie głosem, »ten kartofel przypomina mi, że cała sąsiednia ludność tylko kartofłami żywić się musi. Biedna Irlandyjo! azaliż zawsze będziesz trzech królestw i ich osad osieroconém dzieckiem? Ojczyzno! O'Connell, czyliż zawsze masz być skazaną na tę lichą strawę, którą chcą liberalnego kandydata upokorzyć?« Mowca wyciąga chustkę i chce w niej ukryć wydobywające się z piersi westchnienie, gdy ogromny burak w sam nos go trafia. »O buraku« wola Blakas bynajmniej nie zmieszany, »wiém, ktoto chce nas burakami obrzucić; sąto przyjaciele naszych wrogów, którzy nam nie chcą dać mówić dla dobra ojczyzny; dla nich te buraki byłyby stosowne, ale nie dla szlachetnie myślących kandydatów!« Potok ten mowy nie zły w dalszym ciągu rokował skutek, ale oto z tłumu słuchaczy leci kawał zgłiwiałego séra i nieuległemu mowcy usta zalepia! Tę razą dobrze trafiono, bo usta i nos mowcy sérem zapchano i pan Blacas omaló się nie udusił. Lecz i w tém przykrém położeniu nie traci przytomności umysłu, zbiera sér z twarzy i z gniewem zwraca go w mniejsze, z kąd mniemał, że był ciśniony. Wydobył chustką zupełnie oczyszciszwy twarz, mówi dalej z podwojonym zapalem: »Jako i usta chcecie mi zatkać! nie prawdaż, słowa moje oburzają was! Ludu angielski, bierz to sobie na uwagę! Nieprzyjaciele twoi chcieliby, byś przy każdej sposobności był tak miękkki, jak ów sér, który od siebie odrzuciłem; chcą oni, ażebyś ich kandydata wybrał; ale nie słuchaj tego i mnie wybierz, który szczerze myśle o tobie. Nie daj się ani kaczanami, ani kartofłami, ani burakami, ani sérem odstraszyć od

swoich zasad, lecz mnie obdarz zaszczytem wyboru! — I kandydat ten był wistocie wybrany.

### Francya.

Podług listów z Bony z d. 21. sierpnia, układy z Achmetem-Bejem w istocie już tak dalece posunione były, że generał Damrémont wyjechał właśnie z obozu pod Guelmą, dla mienia jeszcze z Bejem osobistej rozmowy, wszelako przygotowania do wyprawy bez przerwy trwają. Tymczasem Achmet przysłał agentów do Guelmy, którzy więcej szpiegami niż pośrednikami być się zdawali. Głoszono dawniej w Konstantynie, że Francuzi w 30,000 przeciw temu miastu wyruszyć zamysłają, ale gdy Achmet dowiedział się od owych agentów, że armija francuzka tylko się z 5000 składa, stał się dumnym i oświadczył, że dopóty wukłady nie wejdzie, dopokąd Francuzi nie oddalą się z całej prowincyi. Naturalna, że nie można sądzić, ażeby rząd francuzki przysłał na takie warunki, a sam generał Damrémont mimo zamiłowania, pokoju jest tego zdania, że pokój tylko w Konstantynie dyktowany być powinien. Wojsko wielce się tém raduje. Już organizacyję brygad rozpoczęto, a materyjał przetransportowano z Bony do obozu pod Guelmą. Z Talonu przybyło do Bony 25 lekarzy i tyleż jeszcze oczekują. Febra grasuje ciągle pomiędzy wojskiem francuzkiem. — Według opowiadania Żyda Bousnac, namiot Achmeta-Beja co do przepychu równa się palacowi, a do jego transportu potrzeba 30 mulów. Gdy Bousnac, podczas kiedy Achmet z innymi osobami rozmawiał, w tegoż obecności usiadł, dobył ten pistoletu, a wymierzywszy do swojego dawnego przyjaciela, rzekł: »Synu psa, mamże cię zastrzelić?« Można się domyślić, że Żyd pośpieszył do nóg baszy błagać o przebaczenie.

Pisma paryzkie z dnia 31. sierpnia donoszą, że wyprawę do Konstantyny na radzie ministeryjalnej d. 29. z pewnością uchwalono. Podług dziennika *Temps* ma ksiązę Orleański, którego spieszo z Compiègne do Paryża powołano, być przeznaczony do objęcia tej wyprawy. (Podług *Monitora* z d. 31. sierpnia, ksiązę przybywszy d. 29. do Paryża, nazajutrz do Compiègne powrócił.)

Korespondent paryzki podaje w gazecie Hanowerskiej następujące doniesienie o stanie obecnym i o przyszłości dzienników francuzkich: »Tutejszym dziennikom nadzwyczajna zagraża rewolucya, sprowadzona ułożonym według dawnego planu systematem; a to przy tém jest rzeczą najszczególniejszą, że w kraju tym, który jawności wszelkiego rodzaju używa, gdzie najtajemniejsze narady gabinetu, najniewienniejsze wyra-

żenia się pierwszych osób natychmiast wiadomymi zostają, plan zniszczenia dzienników, wykonany już od roku, teraz dopiero stał się jawnym. Kiedy niezaprzeczone onegoż powodzenie się dla wszystkich w jasnym przedstawiło się świetle. Ale i teraz jeszcze nie wiedzianoby o tém, gdyby ten, co służył za narzędzie do tego planu, nie był w końcu z próżności sam wygadał wszystkiego i nie przyznał się, jakiego nawarzył piwa. Donosilem już o spodziewanym upadku dzienników: *National*, *Monde* i *Bon Sens*. Te trzy pisma jeszcze tylko na kilka miesięcy mogły dostać pieniędzy, lecz w końcu niezawodnie upaść muszą. Na téjże liście polozyć należy także dzienniki: *la France*, *le Journal général de France*, i *l'Europe* (jeżeli nowe nie nadejdą pieniędzy, gdyż pierwsze 150,000 fr. już w dwóch miesiącach wyczerpano); nawet *Courier français*, podług ostatniej między akcjonaryuszami jego zasłanej narady, musi poddać się niezbydnej powolnego umiśrzenia konieczności. *Temps*, pismo ministeryjalne, pełza jeszcze tylko li przy pieniężnej Molego pomocy i wychodzi jedynie pod warunkiem, ażeby nie powracał więcej do swój dawniej wprost wymierzaney opozycyi; dziennik *Commerce* nie przestanie wychodzić, ponieważ co dzień z rana o godzinie 11. wydaje swój handlowy i polityczny dodatek, czego żadne z pism innych naśladować nie jest w stanie, gdyż w nim tylko na taki dodatek jest miejsce i ón do tego inicjatywy użył; *Constitutionnel* żywi się dawną swoją świetnością, kiedy akcje jego dwudziestokrotną wartość kapitału przechodziły. *Journal des Debats* utrzymuje się prywatnymi doniesieniami (*annonces*); *Gazette de France* i *Quotidienne* ofiarą legitymistów; wszystkie inne pisma ustać muszą. Ten upadek dzienników jest dziełem pa. Emila Girardin i tak zwanych 40-frankowych pism. Sam ón przyznał się niedawno, że jeszcze Kazimiérczowi Périer podawał plan potworzeniem 40-frankowych dzienników przy pomocy rządu itym sposobem w przeciągu jednego roku obalenia wszystkich niepodległych pism, ażeby później nie było innych dzienników, jak tylko płatne od rządu. Périer nie miał czasu zastanowić się nad tym planem, lecz dopiero dla Guizota i dla doktrynerów zostawioném było wykonanie dzieła tego i utrzymanie li dzienników rządowych tajemnymi przez lud dostarczaniem funduszami.«

### Rossyja.

Jego Ces. Wys. Wielki Książę Michał wyjechał d. 22. sierpnia z Petersburga do Wozniesieńska.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencji prywatnej.)

Ołomuniec. Targ na woły d. 6. września 1837.

Przypędzili: 1) Mateusz Żydek, z Ołomuńca, 111 wołów; 2) Tomasz Sowiński, z Sącza, 76; 3) Józef Citrin, z Mielca, 62; 4) Immerglük i Muschel, z Krakowa, 165; 5) Majer Grumet, z Trzcianca, 100; 6) Michel Leider, z Mielca, 63; 7) Dub Sender, z Żurawna, 140. Małemi partyjami 188. — Summa przypędzonych 905.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
		zr.	kr.		
Do Berna stado Nro. 1.	81	292	—	—	9
Małemi partyjami st. 2.					
Do Berna stado Nro. 3.	46	290	—	6	8
— Królogrodu st. N. 4.	53	315	—	7	8 1/2
— Berna ze st. Nro. 4.	88	310	—	12	8 1/2
— Berna stado Nro. 5.	82	330	—	11	9
— Pragi stado Nro. 6.	55	335	—	8	9 1/2
Niesprzedano st. Nr. 7.					
Małemi partyjami .	188				

Przed targiem sprzedali: 1) Pinkus Trnawka, z Rymanowa, 81 wołów; 2) Neiser i Nowak, z Śląska, 340; 3) Markus Kriss, z Żurawna, 201; 4) Abraham Fichmann, z Żurawna, 146; 5) Tobiasz Waidman, z Baligrodu, 104; 6) Józef Waschberg, z Krakowa, 134; 7) Mojżesz Allerhand, z Żurawna, 153; 8) Dominik Rnezek, z Mistka, 256. Małemi partyjami około 100. — Razem 1515.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
		zr.	kr.		
Do Berna stado Nro. 1.	72	335	—	9	8 1/2
— Wiednia st. Nro. 2.	306	410	—	34	10 1/2
— Wiednia i Pragi st. 3.	178	360	—	23	10
— Wiednia st. Nro. 4.	128 1/2	350	—	17 1/2	9 1/2
— Berna stado Nro. 5.	92	337	30	12	9 1/4
— Wiednia st. Nro. 6.	119	375	—	15	10
— duo. st. Nro. 7.	153	347	30	—	10 1/2
— Wiednia i Pragi st. 8.	230 1/2	380	—	25 1/2	10 3/4

Tego tygodnia targ na woły szedł bardzo żywo. Pomimo że sprzedano sztuk 1515 przed targiem, przypędzono jednak sztuk 905, a około

dwunastej nie było już żadnego wola na targowicy, prócz stada Nr. 7 złożonego z 140 sztuk, które dla tego zostało się na targowicy, iż dla wysokiej ceny nie było nań kupca. Dopytywanie się o bydło na rzeź było znaczne, dla tego i więcej wołów dobrej jakości byłoby jeszcze miało pokup. Rzecz osobliwsza jest, że gdy cena mięsa w Wiedniu spadła na 8 kr., w Pradze na 7 1/2 kr., w Bernie na 7 kr., a w cyrkule ołomunieckim na 6 kr. m. k., jednakże cena wołów w ogóle podskoczyła. Uwagi godną jest jednak, że i w Wiedniu cena od cetnara zawsze jeszcze po 36 zr. w. w. płaci się. Na przyszły tydzień mają mniej, jak tego tygodnia przypędzić wołów.

### Z listu do Redakcyi nadesłanego.

Uhersko d. 2. września 1837.

Na dniu 10. lipca r. b. we wsi Wowni do państwa Uhersko należącój, pokazało się pomiędzy bydlęm z 312 starych i młodych sztuk składającym się, kilka śmiertelnych wypadków, mających pochodzić z chwastu, podług gminnego podania wszą nazwanego. Gdy się zaś ten wypadek odnawiał, badano dokładniej i pokazało się obok twierdzenia lekarskiego, że tą słabością bydłą był księgosusz we wszystkich okresach, formie i oznakach swoich. Dotknięty tą kłeską, zasięgałem rady naszego godnego fizyka obwodowego pana Ressika, któremu mi jako środek najzapobieżniejszy zalecił, aby ani słabe, ani podejrzane, ani też przychodzące do zdrowia bydła nie miało z sobą najnunniejszego zetknięcia.

Atoli będąc jednym z prenumeratorów Gazety Lwowskiej polskiej, przypomniałem sobie rozprawę barona Ehrenfelsa o zarazie między bydłem, księgosusz zwaną, umieszczoną w Dodatku nadzwyczajnym do Nru. 25 Gazety Lwowskiej polskiej z b. r. Użyłem więc środków w rzeczonej Gazecie zawartych, a mianowicie ściśle zachowując te podane przepisy, jakoteż przez pana fizyka obwodowego udzielone rady skrupulatnego odłączania bydła chorobą tkniętych od zdrowych, obok reszty znanych przepisów urzędowych, kazałem dawać wszystkimu bydłu zdrowemu kwasu siarczanego z zimną wodą rozcieńczonego w początku co trzeci dzień, potem co drugi, a przy większym niebezpieczeństwie co dzień, i miło mi było przekonać się, że postępowanie moje księgosuszowi siłę zarazenia i szerzenia się tak dalece odebrało, iż z 312 sztuk bydła tylko sztuk 24 zasłabło, z których sztuk 5 zupełnie wyzdrowiało, zaś dwadzieścia, wyjąwszy jedną starą krowę, która i tak mimo zarazy byłaby odeszła, paść mu-

siało na tę słabość dla opóźnionego cokolwiek działania zapobiegającego podczas niebytności mojej. — Nie mogę utrzymać, co właściwie pomogło, czyli dawanie lekarstwa, czyli też odłączenie bydła z oznakami choroby, od zdrowych; ale gdy już po raz trzeci obory moje ta słabość nawiedza, i za każdą razą więcej baczyłem na to, aby bydło słabe żadnego nie miało zetknięcia ze zdrowem, wypada zrobić uwagę, że ta razą kwas siarczany skutkując na resztę bydła, tej choroby nie dopuścić; zważywszy to jeszcze, iż dopiero d. 16. lipca kwas siarczany zdrowemu bydłu dawać zacząłem. Próbowałem także choremu bydłu chloran wapna (*Chloralkali*) dawać, lecz prezerwatywa ta nic nie pomogła. O czem Redakcyję uwiadomiam z tym atoli dodatkiem, iż gdyby nad zachowaniem istniejących przepisów o zarazach bydła z większą bacznością czuwano, zaraza ta ani by się mogła tak szybko rozszerzać, ani też tak zabójczo działać po całym niemal już kraju, a szczególnie w cyrkulach samborskim i stryjskim. Nie małym byłoby przeto pożytkiem zwrócić powtórnie uwagę czytelników swoich na rozprawę dotyczącą się zarazy między bydłem, a umieszczoną już w Nrze 25 Gazety Lwowskiej polskiej, gdy czynione dotąd doświadczenia u nas w Galicyi miłą wróżą nadzieję; o czem się w Uhersku naocznie przekonać można i gdzie każdemu sposób należytego rozcieńczenia kwasu siarczanego i onegoż bydła dawania, bezpłatnie się udziela. Co się tycze kosztów poniesionych za kwas siarczany na kuracyję 312 sztuk bydła, te nie więcej jak 5 zr. mon. konw. wynoszą.

O postępie chowu jedwabników w Królestwie Pruskiem i w Niemczech północnych.

(Artykuł nadesłany Tygodnikowi rolniczo-technologicznemu pana Kurowskiego w Warszawie i z tegoż pisma wyjęty.)

(Ciąg dalszy.)

Muszę tu nadmienić, iż stolarz Körner w Zell pod Koblenecją, którego syn (za pomocą udzielonego mu wsparcia przez ministerstwo przemysłu i handlu) w roku 1834 wyuczył się u mnie hodowania jedwabników i motania jedwabiu, przesłał mi w roku 1835 model maszyny do motania jednym człowiekiem, podług którego zacząłem z polecenia ministerstwa zrobić w Potosdamie maszynę, która tém tylko jest doskonałą od maszyny Queva, że wymaga mniej siły nogi i bieg ma równiejszy i spokojniejszy. Pomimo to życzyłem, aby bieg muięj jeszcze siły

potrzebował i był prędzsy, i aby motowidło za odjęciem nogi bez odwrotu wstrzymaném było. Körner, jak się z modelu okazuje, rozwiązał szczęśliwie to zadanie, i model mi przesłał, który ja na posiedzeniu towarzystwa powodującego rozwijanie się przemysłu i rękodziel przedstawiłem. Model ten był bardzo starannie wyrobiony, w skutek czego przedstawiłem ministerstwu przemysłu i handlu, aby raczyło Körnera wynagrodzić, na co tém więcej zasługuje, że on pierwszy w swojej okolicy hodowaniem jedwabników z wytrwałością i rozważą zajmuje się, a mało ma do tego środków, co też odmówioném nie zostało. Po tym czasie wystawił Körner maszynę, którą szybko motującą nazywa. Motany na tej maszynie po 3 i 4 pupki jedwab, był przez fabrykantów w Kolonii i Elberfeld za wybory uznany i funt po 64 zł. pol. płacony.

P. Platzhoff z Elberfeld złożył towarzystwu przemysłowo-rękodzielniczemu w Bonn 16 funt. jedwabiu, które zprodukował za pomocą młodziej plantacyi morw w Brügggen. Seminaryjum nauczycieli szkółek w Neu-Zelle przesłało w r. 1834 14 funt., a w 1835 r. 18 funt. jedwabiu, który zprodukoowano za pomocą liści ploniek morwowych, sadzonych w roku 1829 i 1830, co dla udawania się chowu jedwabników z tego powodu jest ważném, iż wykazuje, że czynione nakłady prędzj jak zwykle dotąd przyjmowane, oplacają się.

3. Okoliczność jest: morwa jako jedyne pożywienie jedwabników, gdyż dotąd żaden surrogat nie utrzymał się.

(Dopiero w tym roku będę mógł czynić doświadczenia z rośliną *Maclura aurantia*, która jako surrogat w tym względzie jest zalecaną.)

Co do tej okoliczności, trzeba było mało pozostałości drzew morwowych utrzymać, nowe plantacyje spowodować, i dla tych plantacyj najlepsze i najstosowniejsze do naszego klimatu gatunki białej morwy wyszukać i w dostatecznej ilości uprawiać.

Co do utrzymania pozostałości starych drzew morwowych, to nie zawsze było w mocy władz rządowych, gdyż w wielu miejscach stały się własnością prywatną. Wydał jednakże prezydent Bassowitz w d. 20. lutego 1836 odezwę do władz w okręgach Potosdamu i Frankfortu nad Odrą, najściślej polecającą: zachowanie pozostałości drzew morwowych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TEATR POLSKI.

Jutro: *Murzynka*, dramat w 4ch aktach.